

# Lech Krzyżanowski

---

## Od rekonstrukcji do restytucji : kształtowanie koncepcji ideowo-konserwatorskich

---

Ochrona Zabytków 40/1-2 (156-157), 7-13

---

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skie doprowadziła do wyobcowania Zamku, do zatarcia poczucia łączności z nim nawet wśród mieszkańców Warszawy. *Kordian* Stowackiego przekazał spoza drzwi otwartych do Gabinetu Konferencyjnego („w kształcie wyłoczonego jaja”) tylko pamięć wrogiej korony carów leżącej tam na trójnogu. Nostalgiczna, a pełna gorczy wędrówka autora *Listów Baronowej XYZ* przed stu laty po apartamencie stanisławowskim jest emocjonalnym inwentarzem dawnych śladów i obcych wtężyć. Charakterystyczna jest słaba obecność Zamku w warszawskiej poezji i prozie krajoznawczej z tego czasu. Aż do *Or-Ota* jakby wymijającego Zamek Kanonią i Dziekanią, idącego z odwróconą głową od general-gubernatorskiej siedziby. Staranny album ikonografii widoków Zamku Krystyny Sroczyńskiej i Jadwigi Jaworskiej pokazuje, rzecz jasna, jego miejsce w urzędowym i turystycznym niejako obrazie miasta, ale nadaremnie szukać w nim bryły Zamku potraktowanej osobiście jak Stare Miasto w oczach Aleksandra Gieyńskiego.

Symbolem żywym stały się natomiast Kolumna Zygmunta, „na której usiadują podróżne żurawie” Stowackiego i „Zygmuntowy w chmurze miecz” Norwida. Bez wątpienia na Kolumnę przeniosła się na długie dziesięciolecia królewość Zamku. Dostojny ze swej wysokości obserwator doświadczeń narodowych wszedł do ikonografii placu Zamkowego w dobie demonstracji – od Nocy Listopadowej i zaboru dzieci po dwie masakry w 1861 roku. Kulminację artystyczną stanowi rysunek Grottgera, gdzie ledwo widoczny Zamek zupełnie zszarzał, prawie że znikł z pola widzenia, stał się bladym tłem dla Kolumny i dramatycznego sztafażu z psem wyjąłym na pierwszym planie.

## THE ROYAL CASTLE IN THE NATIONAL CONSCIOUSNESS

In the national consciousness the Royal Castle in Warsaw evokes a univocal association with the history of the Polish State, with its splendours and miseries in the past centuries and its rebirth after the 2nd World War. For many centuries it was the witness of historic events, a symbol of

Nawiązanie w obecnej odbudowie do składni symbolicznej Zamku stanisławowskiego i po roku 1918 znajduje swój głęboki sens w programie Stanisława Augusta, który zastosował wielką dydaktykę patriotyczną i przesycił nią tworzenie według jego wskazówek wnętrza. Sprawy te są coraz bardziej znane dzięki posuniętemu znakomicie studiom na ten temat. Do tej ówczesnej gry symboli (a *Salę Rycerską* i *Assambłową* są niejednym, choć najokazalszym jej teatrem) weszły wątki dawniejsze i nadal wtedy aktualne, jak układ akcentów architektury fasady głównej z dominującą wieżą – symbolem władzy, jak legenda *Jana III*, jak kontynuacja tradycji sejmowej wzbogaconej najsilniej aktem *Trzeciego Maja*.

W młodzieńczym umyśle *Kniaźnina*, na podstawie tego, co widział on na plafonie *Sali Assambłowej*, dokonało się utożsamienie z innym znakiem – skrótem – symbolem nad symbolami świadomości narodu:

*Stąd Orzeł biały na chlubnym błękanie  
Wspaniałe serca grzeje czci podsytą:  
Jak słodki zaszczyt ofiarować życie  
Za wiarę, Króla i Rzeczpospolitą.*

Zamek Królewski w Warszawie wyraża wspólnotę uczuć i przekonań Polaków, zawierając w sobie wiele wątków staje się symbolem przejrzystym, a jednocześnie bogatym, wykutym na nowo z dawnego tworzywa emocji zbiorowych, symbolem więzi dzisiejszej, działając na nas poprzez swą historię.

*prof. dr Aleksander Gieysztor  
Dyrektor Zamku Królewskiego  
w Warszawie*

national unity and state independence. Now, enriched with new values, the Castle expresses the unity of feelings, beliefs and endeavours of the Poles. It became the symbol hewn anew in the old material of patriotic emotions and the sense of national identity, affecting the contemporaries through its history that embodies the history of the nation.

LECH KRZYŻANOWSKI

## OD REKONSTRUKCJI DO RESTYTUCJI – KSZTAŁTOWANIE KONCEPCJI IDEOWO-KONSERWATORSKICH

Ustawienie zakresu problematyki odbudowy Zamku Królewskiego między pojęciem „rekonstrukcji” a „restytucji” nie jest bynajmniej ucieczką w rozważania terminologiczne. Nawet wykazanie małej precyzji obydwu pojęć – co nie byłoby odkrywcze, zważywszy na trwające od wielu lat dyskusje – nie uzasadnia takiego zakresu rozważań. Minęło już szesnaście lat od decyzji o odbudowie, a trzy od przekazania narodowi jego wnętrza. Mamy za sobą wielkie emocje towarzyszące pierwszym działaniom podjętym po

roku 1971, wyniki publicznego referendum o funkcji Zamku, liczne sesje, dyskusje i publikacje.

Podjęcie takich pozornie formalnych rozważań właśnie teraz wynika przede wszystkim z chęci sięgnięcia do warstwy znaczeniowej obu terminów, do treści łączonych z nimi wówczas, gdy znalazły zastosowanie w teorii i praktyce konserwatorskiej, i dziś, gdy spoglądając wstecz jesteśmy bogatsi o własne i europejskie doświadczenia ostatniego dwudziestolecia, a część badaczy i praktyków zaangażowanych w dyskurs kon-

serwacja-rekonstrukcja głosu już nie zabierze. Nadeszła chyba pora, by zastanowić się nad przekształceniami funkcji pierwotnej – używając terminu zastosowanego przez Jana Białostockiego<sup>1</sup> – Zamku od czasu, gdy przestał być siedzibą króla Rzeczypospolitej Polskiej, do chwili, gdy nie podniesiony jeszcze z ruin zyskał z woli reprezentatywnego gremium, Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego, miano Zamku Królewskiego – Pomnika Historii i Kultury Narodowej. Swój artykuł traktuję jako kontynuację dyskusji konserwatorskiej, która towarzyszy naszym działaniom, by wspomóc weryfikację sądów, ułatwić formułowanie poglądów i przybliżyć sedno sprawy, którą jest dla nas konserwacja zabytków.

„(...) wartościowe pomniki architektury, jeśli ruinę ich spowodował nie czas, lecz nagła katastrofa, nie tylko mogą, lecz powinny być odbudowane; odbudowywano je też dotąd zawsze, o ile tylko tego okazała się możliwość”<sup>2</sup>. Te słowa Jarosława Wojciechowskiego wydrukowano w Warszawie. Broszurę *Odbudowa zabytków architektury* wydało Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w 1915 roku, zaś asumpt do publikacji dały zniszczenia dokonane w pierwszym roku wojny światowej. A stąd blisko już do wielkiego programu Jana Zachwatowicza z 1946 roku<sup>3</sup>. Jego wezwanie – bo w tej kategorii je przyjmują konserwatorzy zabytków, urodzeni w kraju nad Wisłą – ma charakter imperatywu: „Nie mogąc zgodzić się na wydarzenie nam pomników kultury, będziemy je rekonstruowali, będziemy je odbudowywali od fundamentów, aby przekazać pokoleniom, jeżeli nie autentyczne, to przynajmniej dokładną formę tych pomników, żywą w naszej pamięci i dostępną w materiałach”<sup>4</sup>.

Nic tu dodać, nic ująć. Można przypomnieć, że Jan Zachwatowicz w licznych wypowiedziach wygłaszanych czy publikowanych wielokrotnie powracał do tego wątku. Wojciechowi Kalinowskiemu zawdzięczamy tom dzieł zebranych Jana Zachwatowicza, ale dopiero w druku *In Memoriam*, którym hołd swemu założycielowi złożyły Pracownie Konserwacji Zabytków, po raz pierwszy ukazał się pełny tekst programu w języku obcym<sup>5</sup>. Czy słowo „odbudowa” dla Jana Zachwatowicza było zbyt potocznym określeniem, czy może zbyt silnie związanym z etapem wielkiej powojennej odbudowy, która poza tym dramatycznie pustym miejscem na wiślanej skarpie przy Starówce i Kolumnie Zygmunta, była już zakończona? Przecież długie lata posługiwał się nim aprobując intencje uchwały Sejmowej z 1949 r., uchwał licznych gremiów, w których brał udział. I od początku był świadom – czemu często dawał wyraz – jak znaczny procent zabytkowego wyposażenia wnętrza i detali elewacji zamkowych może ponownie być uży-

ty. Wystarczy przejrzeć bibliografię prac Zachwatowicza, by ułożyć chronologię stosowanych przez niego terminów. 1949 – odbudowa Zamku, 1972 – odbudowa, lecz i renowacja, 1973 – w tytule artykułu „odbudowa”, ale w tekście pojawia się „restytucja”. Dopiero w 1979 roku artykuł *Problemy restytucji Zamku Królewskiego w Warszawie*<sup>6</sup> zawiera pełne uzasadnienie zastosowanego już w 1920 r. pojęcia. Artykuł z 1979 r. powszechnie jest znany, więc zamiast kolejnego cytatu wystarczy tylko przypomnieć, że Jan Zachwatowicz zwrócił uwagę także na takie znaczenie terminu „restytucja”, jak „naprawianie szkody”, „uchylenie krzywdzącej decyzji”, a więc przywołuje pojęcia ze sfery moralności. Przy tym wypada podkreślić, że „uchylenie krzywdzącej decyzji” może odnosić się już nie tylko do faktu zniszczenia Zamku, lecz zwłoki w podjęciu praktycznych działań przywracających stolicy jej główny przez wieki gmach, a Polakom symbol „trwałości i jedności narodu” – że zacytuję apel Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie<sup>7</sup>.

Jeżeli podejmimy próbę spojrzenia pod tym kątem na okoliczności zastosowania terminu „restytucja” i przyjmujemy wszystkie argumenty Jana Zachwatowicza – zarówno związane z problematyką ściśle konserwatorską, jak i z wiernością zasadom moralno-politycznym, nie można nie uznać jego argumentacji. Oczywiście, mam na myśli tylko dzieło, które prof. Jan Zachwatowicz, świadom oczekiwań narodu, prowadził do finału – Zamek Królewski w Warszawie.

Pragnę z naciskiem podkreślić, że odpowiada mi termin „odtworzenie” proponowany między innymi przez Tadeusza Chrzanowskiego<sup>8</sup>. W wyważonych i precyzyjnych rozmyśleniach klasyfikacyjnych historyk sztuki tak właśnie określa dokonania związane z Zamkiem. Jestem jednak głęboko przekonany, że nie ma powodów, aby nie uszanować poglądów Jana Zachwatowicza i należy pozostawić to szczególne określenie „restytucja”, bo Zamek Królewski w Warszawie jest szczególnie zjawiskiem. W publikowanym w 1973 r. *Wstępie do historii sztuki* tak oto scharakteryzowałem ten termin: „Restytucja – termin wprowadzony z okazji odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie; nie mieści się on w pojęciu rekonstrukcja, ponieważ przewidziane jest wmurowanie tysięcy uratowanych z gruzów detali rzeźbiarskich z fasad i wnętrz, wykorzystanie autentycznych fragmentów wyposażenia wnętrza, jak rzeźby, obrazy, fragmenty malowideł ściennych, boazerii, drzwi itp.”<sup>9</sup>

Ale opowiedzenie się za utrzymaniem określenia „restytucja” nie przesądza oceny realizacji zamkowej. Najbardziej lapidarnie i trafnie, jak się wydaje, zakres

<sup>1</sup> J. Białostocki, *Dzieło sztuki i zabytek*. W: *Dzieło sztuki i zabytek. Materiały XXV Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki*. Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B, T. XLIII, Warszawa 1974 s. 9.

<sup>2</sup> *Odbudowa zabytków architektury*. Red. J. Wojciechowski. Warszawa 1915 s. 6.

<sup>3</sup> J. Zachwatowicz, *Program i zasady konserwacji zabytków*. „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury” 1946 T. VIII nr 1–2 s. 48–52.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 48.

<sup>5</sup> J. Zachwatowicz, *Wybór prac*. Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B, T. LXVIII, Warszawa 1981; *In Memoriam* [Jana Zachwatowicza]. Tekst w języku polskim i angielskim. Warszawa 1983.

<sup>6</sup> J. Zachwatowicz, *Wybór prac*, op. cit., s. 161 i nast.; tamże wzmiankowane artykuły, w których pojawia się termin „restytucja”. Nie jest to pojęcie nowe w literaturze fachowej, np. *Opieka nad zabytkami i ich konserwacja*, Warszawa 1920, Ministerstwo Sztuki i Kultury, s. 6: „Restytucja budowli jest rzeczą zasadniczo ryzykowną, lecz czasem jedyną drogą, gdy chodzi o zachowanie pomysłu”.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 144.

<sup>8</sup> T. Chrzanowski, *Rekonstrukcja – odtwarzanie – makieta*. Teksta Komisji Urbanistyki i Architektury, t. XI, Kraków 1977 s. 93 i nast.

<sup>9</sup> L. Krzyżanowski, *Ochrona i konserwacja zabytków*. W: *Wstęp do historii sztuki, przedmiot – metodologia – wód*. Warszawa 1973 T. I s. 563.

ekonstrukcji w architekturze ujął ongiś Czesław Krasowski: „(...) rekonstrukcję rozumiemy na ogół jako odtworzenie kształtów budowli według naszego mniemania pierwotnych, odbudowę zaś – również jako odworzenie kształtów, lecz takich, jakie istniały w okresie bezpośrednio poprzedzającym zniszczenia”<sup>10</sup>. Nie ulega wątpliwości, że w tym ujęciu nie ma mowy o odbudowie Zamku, bo dokonując wielu korekt zarówno w sylwecie, jak i w wielu wnętrzach, dążono do przywrócenia „kształtów pierwotnych”.

Cóż jednak uznano za owe kształty pierwotne?

Nie wchodząc w szczegóły, podkreślić wypada, że sprawa była co najmniej skomplikowana. Uprawnienia władzy wobec procesu projektowo-programowego miała tylko Komisja Architektoniczno-Konserwatorska. Sędowali je na nią Naczelny Architekt i Konserwator Zabytków Miasta Stołecznego Warszawy<sup>11</sup> oraz Naczelny Dyrektor Pracowni Konserwacji Zabytków upoważniony do działania w trybie Rady Technicznej.

Dzięki tym pełnomocnictwom postanowienia KAK-u miały charakter decyzji. O działalności Komisji pogłębioną relację przedstawił Jacek Cydzik (zob. s. 70), ale warto w tym miejscu przypomnieć pierwszy jej skład cytowany przez J. Zachwatowicza<sup>12</sup>: dwaj wiceprzewodniczący: Czesław Kotela (ówczesny Naczelny Architekt m.st. Warszawy), Mieczysław Kuzma (ówczesny Konserwator m.st. Warszawy), członkowie: Piotr Biegański, Jan Dąbrowski, Aleksander Król, Stanisław Lasota, Alfred Majewski, Mieczysław Marecki, Zbigniew Pawłowski, Zygmunt Stępiński oraz projektant Jan Bogusławski. Poza majstrem M. Mareckim wszyscy reprezentowali ten sam zawód – architekta lub inżyniera budownictwa, a tylko trzech – P. Biegański, A. Król i J. Zachwatowicz – posiadali ponadto kwalifikacje badacza architektury, udokumentowane publikacjami. Oczywiście działały jeszcze inne komisje – Naukowa, kierowana przez Stanisława Lorentza, Archeologiczna, kierowana przez Aleksandra Gieysztora. Z czasem szczegółowe problemy wyposażenia wnętrza analizowało Kuratorium powołane przez dyrektora Muzeum Narodowego. Decyzje jednak zapadały na posiedzeniach Komisji Architektoniczno-Konserwatorskiej, której skład z czasem ulegał zmianie.

Wracając do pytania uprzednio postawionego – „co uznano za pierwotne?” – należy odesłać do publikowanych wypowiedzi zarówno przewodniczącego Komisji Architektoniczno-Konserwatorskiej, jak i Komisji Naukowej<sup>13</sup>. W naszych rozważaniach istotne będzie przypomnienie, że w takich obiektach, jak Zamek, założenia konserwatorskie nie mogą być się bez kompromisów. Na przykład znane podziały takiej czy innej sali ulegały przemianom, o których nie zawsze wystar-

czając jasno informowały przekazy ikonograficzne lub archiwalne. Kompromis mógł polegać między innymi na tym, że nawet wiedząc – lecz tylko ogólnie – o wcześniejszym innym przeznaczeniu danego wnętrza czy traktu komunikacyjnego, opierano się na późniejszych, lecz dokładniejszych przekazach. Do tego należy jeszcze dodać nieuniknione ustępstwa wynikające z obowiązującej na danym etapie projektowania koncepcji funkcjonalnej. I z tych chociażby względów z umiarem brałbym udział w dyskusjach na temat innej niż zrealizowano możliwości ukształtowania takiego czy innego elementu Zamku Królewskiego.

Jestem przekonany, że należy przyjąć do wiadomości podstawową prawdę, bez której dyskusję można ciągnąć w nieskończoność. Otóż Zamek wzniesiono według założeń wspólnie wypracowanych na początku lat siedemdziesiątych, stosownie do realnej wiedzy podejmujących decyzje. Stworzono kompozycję będącą w pewnym tylko stopniu odpowiedzią na założenie przywrócenia pierwotnych realiów. Powstało dzieło, które przedtem w tej formie nigdy nie istniało. Nie stała nigdy Kolumna Zygmunta III tak wysoko, nie było tak uformowanego placu Zamkowego, gdy istniały wieżyczki wazowskie – nie istniał w odtworzonej dziś formie most Bramy Krakowskiej. Poprzestaję tylko na tych elementach sąsiedztwa Zamku od strony zachodniej, choć nie wszystkich, a przecież można wyliczyć ich więcej i analizować bryłę Zamku z każdej strony.

Niestety, nie zostały opublikowane przesłanki, którymi kierowała się Komisja Architektoniczno-Konserwatorska, podejmując taką, a nie inną decyzję dotyczącą dyspozycji wnętrza lub elementu elewacji. Publikowane wypowiedzi obydwu przewodniczących komisji (Naukowej i Architektoniczno-Konserwatorskiej) jedynie wyjaśniają decyzje. Można, a nawet należy, zgodzić się z faktem skierowania wszystkich sił na początku lat siedemdziesiątych na realizację prac zamkowych, gdy świadomość straconego czasu, spontaniczność oraz intensywność reakcji społecznej, entuzjazm wymuszały możliwie szybki postęp robót. Ale czas na refleksje i podsumowanie już dawno nadszedł i nie można nadal unikać rozliczenia się zarówno ze społeczeństwem, które moralnie i materialnie wsparło restytucję, jak i ze środowiskiem fachowym. Środowisku konserwatorskiemu należą się odpowiedzi także i na nie zadane pytania, które jednak łatwo sformułować. Także i pokoleniom, które nadejdą, należy się rzeczowo udokumentowana relacja z całego eposu restytucji Zamku Królewskiego w Warszawie. Po wyjaśnieniu niektórych fragmentów z dziejów starań o ideę Zamku Królewskiego, dokonanych przez Stanisława Lorentza w jego bardzo osobistej książce *Walka o Zamek*<sup>14</sup>, niedostatek materiałów publikowanych odczuwamy jeszcze dotkliwiej.

Jedno z istotnych pytań można następująco sformułować: w jakim stopniu restytucja była aktem politycznym, a w jakim – działalnością konserwatorską? Zaraz za nim nasuwa się kolejne: czy było to wydarzenie unikatowe na naszym kontynencie i jak można je klasyfikować? Polityczny charakter zjawiska – dyskusji nie podlega, podobnie jak polityczne przyczyny zniszczenia. Fakt rozpoczęcia bombardowania Zamku we wrześniu 1939 r. w obecności kanclerza Rzeszy oraz

<sup>10</sup> Cz. Krassowski, głos w dyskusji. W: *Oryginal, replika, kopia. Materiały III Seminarium Metodologicznego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Radziejowice 1968*. Warszawa 1971 s. 194; por. również J. Frycz, *Rekonstrukcja zabytków architektury, jej sens i granice*. W: *Dzieło sztuki...*, op. cit., s. 94 i nast.; T. Kowalski, *Rekonstrukcja zabytków architektury. Teoria a praktyka*. Studia i Materiały PKZ. Warszawa 1985.

<sup>11</sup> T. Polak, *Realizacja prac przy restytucji Zamku Królewskiego w Warszawie*. „Przegląd Budowlany” 1985 nr 3 s. 122.

<sup>12</sup> J. Zachwatowicz, *Wybór prac*, op. cit., s. 154.

<sup>13</sup> S. Lorentz, *Walka o Zamek 1939–1980*. Warszawa 1986; także J. Zachwatowicz, *Wybór prac*, op. cit.

<sup>14</sup> S. Lorentz, *Walka o Zamek...*, op. cit.

znany zapis w *Dziennikach Hansa Franka*<sup>15</sup>, ujawniający pozytywną ocenę zniszczeń z jesieni tegoż roku wyrażoną przez Hitlera, a także późniejsze dzieje zabytku aż do wysadzenia jego ruin – jednoznacznie kwalifikują ten czyn.

Podstawowe decyzje o odbudowie Zamku podejmowano również na płaszczyźnie politycznej.

Sejm w 1949 r. jednogłośnie przyjął zgłoszony przez premiera „Rządowy projekt uchwały w sprawie odbudowy Zamku Warszawskiego”, a fakt ten powitały owacyjne oklaski<sup>16</sup>. Nie bez znaczenia jest także to, że kolejną uchwałę o „odbudowie Zamku Warszawskiego”, tego symbolu państwowości polskiej, podjęła Stołeczna Rada Narodowa dnia 19 lutego 1958 r.<sup>17</sup> Komisja programowa powołana na podstawie tej uchwały, pod przewodnictwem Stanisława Lorentza, określiła założenia programowe dla Zamku Królewskiego w Warszawie – Muzeum Tysiąclecia. Dnia 26 stycznia 1971 r., po zajęciu pozytywnego stanowiska przez Biuro Polityczne PZPR w sprawie Zamku, konstytuuje się Obywatelski Komitet Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, a w podstawowym dokumencie o charakterze politycznym określa się Zamek Królewski jako „symbol trwałości i jedności narodu” oraz „pomnik naszej niezawisłości państwowej”<sup>18</sup>.

Refleksje nad przekształceniami funkcji pierwotnej Zamku jako pojęcia symbolicznego, o czym wspominałem na wstępie, nie zostały jeszcze pogłębione w stopniu satysfakcjonującym. A nie jest to tylko sprawa nazwy. Z punktu widzenia teoretycznych podstaw, jakimi się kierujemy, także i z punktu widzenia praktycznych działań konserwatorskich i ich społecznego odbioru, problem autentyzmu i wiarygodności tej nazwy i jej funkcji nie jest zamknięty<sup>19</sup>.

Restytucja Zamku dopełniła plany urbanistyczne zakładające przywrócenie Warszawie Starego Miasta i Traktu Królewskiego. Ten zapowiadany od lat finał należał za wszystkim Polakom, nie tylko mieszkańcom Warszawy. Fakt wpisania w 1980 r. Starówki z placem Zamkowym na listę dziedzictwa światowego, prowadzoną przez kompetentne międzynarodowe gremium ekspertów UNESCO, jest wyrazem szacunku i uznania dla działań konserwatorskich, także w Zamku. Działalnością konserwatorską było wkomponowanie oryginalnych fragmentów zabytkowych piwnic w podziemne kondygnacje nowej bryły, także i włączenie „ściany Żeromskiego”, jak nazwano zachowany relikwitu elewa-

cji saskiej z oknem, które ongiś otwierało się na mieszkanie pisarza. Wielu z nas chętnie poznałoby przyczynę, dla której ten jedyny powyżej poziomu ziemi zachowany fragment oryginalnej elewacji, znacznie przechylony ku Wiśle po wysadzeniu Zamku, został wyprostowany i wtopiony w nowe lico, zlikwidowany. Zabiegami konserwatorskimi *par excellence* było zidentyfikowanie, poddanie konserwacji, a następnie wmontowanie w rekonstruowane elewacje, ściany i dekoracje tysięcy fragmentów rzeźb i detali kamiennych, fragmentów snycerskich wystroju wnętrz, elementów kominów czy boazerii. Osiągnięciem na skalę międzynarodową była konserwacja, a następnie scalenie z nowymi fragmentami detali malowidła ściennego J. B. Plerscha w Gabinetach Konferencyjnych. Podobną wartość miały zabiegi związane z wszelakiego rodzaju oryginalnymi meblami – od tkanin po meble. Nie należy zapominać, że rutynowym działaniem konserwatorskim – we współczesnym tego słowa znaczeniu – były badania archeologiczne i architektoniczne prowadzone na nie znaną dotąd skalę. Wymieniłem także należy rozwinięte w stopniu dotychczas nie spotykanym badania ikonograficzne, archiwalne, historyczne i inne. Także sposób prowadzenia dokumentacji przebiegu prac, w tym również konserwatorskich, całkowicie odpowiada rygorom wzorowych dokumentacji konserwatorskich. Zasady współpracy interdyscyplinarnej wypracowane w wieloletniej praktyce Pracowni Konserwacji Zabytków tu zostały nie tylko potwierdzone, ale i rozwinięte.

Można sądzić, że poczynania architektoniczne, ta najbardziej wizualna część pracy, zmajoryzowały działania konserwatorskie. Trzeba także dopowiedzieć, że prace wykończeniowe, takie jak posadzarskie, stiukarskie, posłotnicze, kamieniarskie i inne były niewspółmiernie większe od konserwatorskich. Ale też wyłaniały się niejednokrotnie problemy natury konserwatorskiej, pozornie drobne kwestie, lecz decydujące o charakterze wnętrza. Trzeba było bronić przed komisjami oryginalnych warstw złoceń na zachowanych snycerskich detalach wkomponowywanych w zrekonstruowane listwy. Komisje, te w najlepszej wierze, lecz bez kompetencji, chciały widzieć wszystko wyzłocone idealnie, z zatarciem granicy między oryginałem a elementami nowymi. Takie zagadnienia można jedynie wyliczyć, zwrócić uwagę na wybrane aspekty. Pełny ich opis możliwy

<sup>15</sup> *Okupacja i ruch oporu w dziennikach Hansa Franka 1939–1945*. Warszawa 1970, T. I s. 84; J. Zachwatowicz, *Wybór prac*, op. cit., s. 138 – wzmianka o obserwacji bombardowania Warszawy w dniu 17 września 1939 r.

<sup>16</sup> S. Lorentz, *Walka o Zamek...*, op. cit., s. 42.

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 51.

<sup>18</sup> *Tamże*, s. 72–74 relacje o działaniach w drugiej połowie stycznia 1971 r., s. 77–78 zacytowany tekst apelu z pominięciem akapitu zawierającego sformułowanie m.in. dotyczące symbolu trwałości i jedności narodu. Tekst pełny cytuję za: *Zamek Królewski w Warszawie, architektura, ludzie, historia*. Warszawa 1972 s. 206–207, także J. Zachwatowicz, *Wybór prac*, op. cit., s. 144.

<sup>19</sup> A. Gieysztor, *Autentyzm i wiarygodność* (zagajenie dyskusji na XVII Spotkaniu Varsavianistów). „Kronika Warszawy” 1983 nr 2 s. 23 i 24 stwierdza: (...) w rekonstrukcji, zwłaszcza architektonicznej, tkwi refleks dawnej formy, intencjonalnie bardzo intensywny, w wykonaniu czasem odkształcony, zawsze jednak sięgający w przeszłość. Helm wieży zegarowej jest dziełem siedemdziesiątych lat XX w., ma

konstrukcją rodem z Mostostalu, ale jej idea i forma są na pewno zabytkowe, przy tym bardziej wiarygodne niż obie wieżyczki narożne, którym wiarygodności w jakimś tam procencie wyraźnie nie dostaje. Niemniej i one pozostają podwójnym świadectwem: z jednej strony zniszczonego bardzo dawno, w ich przypadku w początku XVIII w., autentycznego zabytku, oraz z drugiej strony twórczości XX w. świadomie dążącej do uzyskania utraconego czasu. Dlaczego do tego dążymy, dlaczego tam poszukujemy środków potwierdzenia naszej tożsamości zbiorowej i satysfakcji indywidualnej, stanowiłoby to inny temat rozważań związany z historyzmem jako szczególną cechą kultury”. Rozumiejąc intencje wywodu, trudno zgodzić się, że sama intencja tworzy zabytek. Można podjąć rozważania o wartościach zastępczych w symbolice, lecz trudno pogodzić się z intencją poszukiwania tożsamości w kopii, nawet jeśli jest tak znakomicie wykonana jak Zamek – bo to nie jest tamten Zamek. Na dyskusyjny charakter niektórych tez A. Gieysztor zwraca uwagę A. Misiorowski, *Zabytki Warszawy i ich ochrona – doroczne spotkanie varsavianistów*. „Ochrona Zabytków” 1983 nr 1–2 s. 148.

jest do podania jedynie w odrębnej, obszernej publikacji.

Powracając do zagadnienia unikatowości restytucji Zamku Królewskiego wypada przypomnieć, że większość skomplikowanych działań konserwatorskich, także rekonstrukcyjnych – skoro postawiliśmy tezę, że tylko część prac ma charakter konserwatorski – to działania niepowtarzalne. Tym niemniej rekonstrukcja – znana w Europie od kilku pokoleń – jest nadal częstym zjawiskiem. Nie minęło jeszcze dziesięć lat od rozpisanego międzynarodowego konkursu na projekt rekonstrukcji pierzei ważnego placu historycznego Römerberg we Frankfurcie nad Menem. I tu przeważyły argumenty urbanistyczne – chęć wypełnienia pustki po zniszczeniach wojennych. Zamknięto ją nowymi i nader starannie zrekonstruowanymi fasadami szkieletowej konstrukcji słynnych ongiś domów. Foldery wydane przez miejskie centrum informacji szczegółowo relacjonują historię domostw, które ongiś tu stały, podają nazwiska pierwszych właścicieli, autorów przebudów<sup>20</sup>. Ta wielka, miejska inwestycja zastąpiła zbudowany po 1945 r. agresywny w swej bryle gmach ratusza – atrybut tamtego pokolenia hołdującego ówczesnej modzie na swoiście pojmowaną nowoczesność, którą ich następcy odrzucili. Zastępca Landeskonservatora Hesji indagowany w sprawie projektu fasad na Römerberg wyjaśnił, że nie były one oceniane przez urząd konserwatorski – „Przecież to rekonstrukcja”. Już wcześniej, chyba w 1977 r., odmówiłem jako Konserwator Zabytków Miasta Stołecznego Warszawy udziału w gremium analizującym projekt rekonstrukcji bryły Zamku Ujazdowskiego, wysuwając podobne argumenty. W tej sprawie nie ma różnic poglądów wśród europejskich konserwatorów zabytków.

W 1978 r. międzynarodowe sympozjum, w którym udział wzięli Walter Frodl i Paul Philippot, sprecyzowało opinie dla rady miasta Augsburga, uzasadniając techniczną i teoretyczną (z punktu widzenia analizy przesłanek ikonograficznych) możliwość, a nawet potrzebę rekonstrukcji Złotej Sali ratusza w tym mieście<sup>21</sup>. W znakomicie wydanej dokumentacji prac rekonstrukcyjnych (trwających jeszcze w 1986 r., podobnie jak w naszym Zamku) inwestor – Wyższy Urząd Budowlany Augsburga – wyjaśnia polityczne motywy przedsięwzięcia. Mowa jest o zniszczonym w 1944 r. symbolu miasta i o woli rekonstruowania wnętrza wyrażanej przez wszystkie polityczne ugrupowania reprezentowane w radzie miejskiej. Dokumentacja zawiera także plan konkursu z lat 1956/57, który z racji przesądzenia o nowoczesnej wówczas koncepcji wnętrza nie został skierowany do projektowania realizacyjnego.

Zacytowałem dwa tylko przykłady spośród ostatnio zrealizowanych dużych prac rekonstrukcyjnych. Można na tę listę wpisać także prace będące w toku i znacznie ją powiększyć. Na podstawie przytoczonych przykładów oraz wielu innych można wysunąć wniosek, że we współczesnej Europie, po przeżytych szoku nowoczesności powojennych odbudów i wielkim boomie prze-

budowy centrów miast historycznych, przed kryzysem naftowym początku lat siedemdziesiątych, nastąpił moment refleksji. Zszokowani zagrożeniem ekologicznym mieszkańcy tego nie największego z kontynentów zdają sobie – lub zaczynają zdawać – sprawę z utraconych bezpowrotnie warunków życia, ludzkiej skali niezbyt ongiś głośnych centrów historycznych. Jest to tęsknota za rajem utraconym. Ale przejawia się ona także w innym niż dotąd pojmowaniu zjawiska kontynuacji historycznej w zabudowanym środowisku człowieka. Już nie na gruzach historii, lecz nawet za cenę jej odtworzenia, choćby w kopii, w miejscach szczególnie ważnych ze względów społecznych.

Naszuwa się pytanie o miejsce takich dzieł zarówno w dziejach architektury czy historii sztuki, jak i w naszej świadomości. Nie jest to sprawa błaha, zwłaszcza w kraju, gdzie od pokoleń myślenie historyczne było przedmiotem troski i szczególnych działań, a wartość jego doceniają nie tylko politycy.

Nie ma potrzeby przypominać dyskusji podejmowanej przez Ksawerego Piwockiego z tezami programu Jana Zachwatowicza, bo są to rudymenty wiedzy konserwatorów zabytków w Polsce. Ale warto przypomnieć słowa Zachwatowicza, w których wyraził dramatyzm swojego posłannictwa – „ja odbuduję Stare Miasto, ale ja tam nie będę chodzić”<sup>22</sup>. I tu zacytuje fragment wypowiedzi Piwockiego na temat rekonstrukcji (z 1968 r.): „(...) rozumiem genezę jej (...) Ale rozumieć nie zawsze znaczy wybaczać (...)” i dalej „(...) praktyka ta stwarza skuteczne pokusy beztroskiego omijania konieczności ochrony substancji zabytkowej dzieła (...)”<sup>23</sup>. Tych wypowiedzi nie formułowano z myślą o Zamku, nie znam głosu przeciwko jego restytucji. Nie znam także umotywowanej tezy o zabytkowym charakterze Zamku. Jest to dzieło naszych czasów, nasze pokolenie wskrzesiło tę budowlę, nadało współczesnym, materialnym jej kształtom wielką, symboliczną wartość. Nie mieszkamy jednak naszych autentycznych odczuć związanych z Zamkiem z tym, co jest oryginalnym, materialnym świadkiem przeszłości<sup>24</sup>.

Nie oznacza to, że współczesna nauka nie dostrzega wartości kopii i ich funkcji we współczesnym społeczeństwie. Zdzisław Żygulski (jun.) analizował wiele takich przykładów, powołując się między innymi na kopie grunwaldzkich chorągwi, kopie Szczerbca, kopie włócznie św. Maurycego<sup>25</sup>. O tej ostatniej wiadomo, że oryginał znajduje się w Wiedniu, a mimo to z racji uznawanych powszechnie została przywieziona do Gniezna w 1966 r., by uzupełnić symbolikę milenijną. Są to jednak zjawiska związane z socjologią

<sup>22</sup> „Gdy Starówka stała się faktem, był Profesor częstym tu gościem, odczuwał satysfakcję spełnienia. Cytowane w tekście słowa dowodzą siły odczuć, które towarzyszyły decyzji o rekonstrukcji”. A. Gruszecki, *Wspomnienie o profesorze Zachwatowiczu – konserwatorze zabytków*. „Ochrona Zabytków” 1984 nr 2 s. 86.

<sup>23</sup> K. Piwocki, *O substancji zabytkowej*. W: *Oryginał, replika...*, op. cit., s. 96; por. przypis 10.

<sup>24</sup> Tamże, s. 97–98: „Mam jednak przekonanie, że historia sztuki, gdy uprzytomni sobie istotny charakter dzieła sztuki – może uniknąć ogromnej ilości błędów, jeśli poświęci się ochronie zabytków sztuki i będzie mógł skutecznie bronić substancji zabytkowej przed rozpowszechnionymi, niestety i łatwymi tendencjami, które jakże często – u licha – identyfikuje się z konserwacją zabytków”.

<sup>25</sup> Z. Żygulski (jun.), *Kilka uwag na temat kopii*. W: *Oryginał, replika...*, op. cit., s. 128 i nast.

<sup>20</sup> *Frankfurt präsentiert: Der Römerberg*. Frankfurt a.Main h.d.

<sup>21</sup> *Augsburg und sein Rathaus 1985. Die Sanierung des Rathauses und des Perlachturmes. Die Rekonstruktion des Goldenen Saales und eines Fürstenzimmers. Eine Dokumentation*. Augsburg 1985 s. 12. Por. recenzję w „Ochronie Zabytków” 1986 nr 4, oprac. Ł. Krzyżanowski.

odbioru dzieła sztuki – symbolu, wchodzące w zakres badań także politologii – percepcją, która dzieje się poza obiektem będącym kopią lub repliką prawdziwego lub domniemanego oryginału. Powstały jeszcze w latach sześćdziesiątych katalog zabytków sztuki miasta Gdańska starannie cytuje i analizuje fasady zrekonstruowanych kamienic, uznając zasadność dokumentowania tego zjawiska. Lecz w odróżnieniu od budynków zabytkowych zamieszcza istotną informację: „rekonstrukcja”.

Świadome tworzenie kopii lub odtwarzanie nie istniejącego oryginału jest w wielu wypadkach nieuniknione lub potrzebne. Andrzej Ryszkiewicz<sup>26</sup> przywołał w jednej z dyskusji przykład Józefa Buchbindera, dziewiętnastowiecznego malarza, który na zamówienie Konstantego Zamoyskiego przystąpił do namalowania galerii przodków dla pałacu w Kozłowie, mając jako punkt wyjściowy nader skromne przekazy. Niektóre z tych o-

<sup>26</sup> A. Ryszkiewicz, głos w dyskusji. W: *Oryginal, replika...*, op. cit., s. 187 i nast.

brazów trafiły do domu Ministerstwa Kultury i Sztuki w Radziejowicach i właśnie dzisiejsza galeria portretów jest, jak mówi Ryszkiewicz: „(...) zastąpieniem dzieła oryginalnego – wiarygodnym i zbliżonym do pierwowzoru odtworzeniem”. I każdy ze zwiedzających kolekcję z zainteresowaniem studiuje ów XIX-wieczny produkt, który jest dla odbiorcy zabytkiem ówczesnych realizowanych potrzeb, lecz przecież nie pierwotną kolekcją rodową Zamoyskich.

I takim jest Zamek Królewski w Warszawie, tak zapewne będą oglądać go i odbierać następne pokolenia i oby nie traktowały go jako Wazowski czy Stanisławowski. Dobrze będzie, jeśli komuś kiedyś serce zabije mocniej, gdy dotknie poborowanych przez hitlerowców fragmentów gotyckiej ściany Domu Wielkiego książąt mazowieckich, ocalałej w kataklizmie lat 1939–1945 i starannie zachowanej przez konserwatorów zabytków. Dobrze będzie, jeśli odczuje ten kontakt z autentycznym i wiarygodnym świadkiem historii.

dr Lech Krzyżanowski  
Zarząd PP PKZ Warszawa

## THE FORMATION OF IDEAS AND CONSERVATION CONCEPTS – FROM THE RECONSTRUCTION TO THE RESTITUTION

The author makes an attempt at setting in order the terms used in connection with the Royal Castle. Attention is drawn to the fact that as a matter of fact the thing is to analyze the actions associated with the Castle and to determine whether and to what degree these actions were covered by monuments' conservation. The terminology used in Polish, for from being precise, does not make this task any easier.

For many years until 1945 the term "reconstruction" had been used when referring to the Castle in both documents and opinions of the architects and other specialists engaged with monuments' conservation. Only as late as in 1979 in one of his articles Professor Jan Zachwatowicz, architect, president of the Architectonic and Conservation Commission of the Civic Committee for the Reconstruction of the Royal Castle in Warsaw substantiated the term "restitution" which has got adopted in a narrow circle of professionalists not without some hesitation. The main argument in favour of this term Professor Zachwatowicz derived from the meaning of the word: „reparation of damages”, revoking of unjust decision”. Thus, he evoked the meanings from the sphere of morality, just as until then this term had not been used to describe actions within the field of architecture. The author of this article supports the use of this term but only with regard to the Royal Castle in Warsaw, while still another reason for that is the respect for the Professor, who died in 1983.

The Architectonic and Conservation Commission had been empowered with special capacities – the project approved by the Commission did not have to be approved by any other bodies. In practice, it decided about the form of all solutions. Taking advantage of the results of extensive studies the Commission had at its disposal unique material on the history and shape of castle interiors and elevations that had been there before its overtaking by Tsar's authorities and before subsequent reconstructions. The Commission decided to restore the original appearance of a number of rooms and elevations according to historic records.

Still, the Commission could not bring about the restoration of the Castle's appearance from before the loss of independence by the Polish state. Not all historic reports were precise enough. Thus, both with regard to the elevations and interiors, the present condition of the structure is the result of a compromise between objective possibilities offered

by documents and contemporarily set functions.<sup>2</sup> According to the author of the article the whole concept of the Castle illustrates the knowledge acquired by designers and the Commission in the seventies. At the same time it is the result of jointly adopted compromises. Thus, further discussions on the possibility of other appearance of some rooms than that assumed are no longer rational, although it is worthwhile to extend this knowledge. There is an urgent need for publishing a complete documentation on the premises that prompted the Commission. This is necessary not only in order to present an objective character of the Commission's work. This documentation is also due to the society that made voluntary contributions to this great work. There arises the basic question: what is the place of the restitution of the Castle in Warsaw in the history of monuments' conservation. There is no doubt that the reconstruction of the mass itself, even with the introduction of all historic techniques and technologies in the completion of the decorations of the interiors is not implied in the notion of monuments' conservation. On the other hand, a broadly conceived process of compiling historic records together with comprehensive archaeological and architectonic studies on the site of castle ruins represent a typical element of conservation practice. Also, the in-building of several thousands of authentic stone elements (cornices, framing, details of figural sculptures) as well as of stucco work and wood-carving into their original places in the building should be regarded as the actions within the field of monuments' conservation. Also, the conservation of numerous examples of work of art such as paintings, decorative textiles, furniture ought to be included into the same category of actions. All these operations make it largely possible to recognize restitution of the Royal Castle in Warsaw as the outcome of conservation endeavours.

Still, one should not identify this building with the notion "the Royal Castle", though this term has been adopted by the Social Committee for the Reconstruction and this notion is included into the name of the museum found in its interiors. The Castle, the original seat of Polish kings, stopped performing its function at the beginning of the 19th century and in the late fall of 1944 its walls, first burnt and then blown up, ceased to exist. This is the structure that embodies a great symbolic load respected by the society, which is not in contradiction with the fact that only some parts of the building have preserved their original



character and they include mainly elements of its furnishing.

The author draws attention to the fact that large reconstructions are not a unique work on our continent. He recalls the international contest and then the construction (completed in 1984) of a group of houses in Römerbog, the historic centre of Frankfurt on-the-Main (the FRG). Another example is the reconstruction of the furnishing of the interior of the Golden Room in the town-hall in Augsburg, executed with great artistry and based on the results of the discussion of professionalists (completed in 1986). The above two examples, crowned with success, fulfilled undoubtedly the expectations of towns' inhabitants and they finished a great process of the reconstruction after 1945.

We could quote here many more examples of this kind of work. This is not tantamount to the readiness of monuments' conservators to undertake further reconstructions both on a town-planning scale as well as in the interiors of palaces or town-halls. Such phenomena should be rather analyzed by means of sociological criteria of the evaluation. Perhaps the people visiting the Royal Castle in the 21st century will see in it mainly the monument of opinions and public feelings in Poland in the seventies of the 20th century. Still, if they get moved when touching elements of the bricked wall in the groundfloor, see orifices drilled during the 2nd World War for blasts that did not explode, the efforts of builders and monuments, conservators of the third quarter of the 20th century will be rewarded.

JERZY LILEYKO

## FUNKCJA ZAMKU – ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE A ICH REALIZACJA

Odbudowa Zamku Królewskiego w Warszawie postawiła przed służbą muzealną i służbą konserwatorską wiele rozmaitych problemów koncepcyjno-teoretycznych i praktyczno-realizacyjnych. Wśród tych pierwszych na naczelne miejsce wysuwał się problem przyszłej funkcji Zamku, przywróconego do dawnych form architektonicznych. Działania budowlano-konserwatorskie zmierzające do tego celu wyłoniły istotne zagadnienie z dziedziny teorii konserwatorstwa, mianowicie, przyjęcia właściwej terminologii na określenie wspomnianych działań. Kolejnym problemem był zakres ingerencji dopuszczalnych z punktu widzenia konserwatorskiego, a jednocześnie uzasadnionych historycznie i zgodnych z nową koncepcją użytkowania Zamku i jego funkcją w życiu społecznym. Tym trzem zagadnieniom – funkcji, terminologii i dopuszczalnej ingerencji konserwatorskiej w trakcie odtwarzania historycznej bryły i układu wnętrza – pragnę poświęcić kilka refleksji. W średniowieczu Zamek Warszawski był rezydencją księżęcą Piastów z linii mazowieckiej, po inkorporacji Mazowsza do Korony w 1526 r. stał się jedną z prowincjonalnych siedzib królów polskich. W 1569 r. sejm Unii Lubelskiej wyznaczył Warszawę i Zamek na stałe miejsce zbierania się wspólnych sejmów polsko-litewskich tworzącej się Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Zamek przebudowano wtedy na gmach sejmowy, przystosowując go architektonicznie i funkcjonalnie do organizacyjnej struktury sejmu. Zamek pozostał nadal rezydencją królewską, lecz ta jego funkcja była niejako podrzędna w stosunku do funkcji sejmowej. Przeniesienie około 1611 r. dworu królewskiego z Krakowa do Warszawy uczyniło z Zamku jednocześnie rezydencją królewską i siedzibę sejmu. Tę podwójną funkcję Zamek utrzymywał do trzeciego rozbioru Polski. W czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego w jego dobie konstytucyjnej Zamek pozostał rezydencją monarchy i miejscem obrad polskiego sejmu. W ciągu kilku miesięcy niepodległego bytu naro-

dowego podczas powstania listopadowego i po de-tronizacji cara Mikołaja I jako króla polskiego, Zamek stał się wyłącznie siedzibą rewolucyjnego sejmu. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. został przeznaczony na reprezentacyjną rezydencję, najpierw Naczelnika Państwa, a następnie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Zdeastrowanie i przebudowanie przez zaborców historycznych sal sejmowych, Izby Senatorskiej i Izby Poselskiej, było główną przyczyną nieprzywrócenia na Zamku siedziby ciał ustawodawczych odrodzonego Państwa Polskiego. W tym czasie Zamek, oprócz funkcji reprezentacyjnych, pełnił rolę muzeum dostępnego dla zwiedzających.

W długiej, bo trwającej ponad dwadzieścia lat, dyskusji na temat potrzeby odbudowy Zamku, sprawa jego współczesnej funkcji w Polsce Ludowej na ogół nie była stawiana jasno. W kręgach muzealno-konserwatorskich przeważał pogląd, że Zamek powinien pełnić jednocześnie funkcje muzealne i rezydencjonalno-reprezentacyjne. Podobny pogląd wyrażali przedstawiciele władz politycznych różnego szczebla, lecz nie na wszystkich etapach owej dyskusji obie te funkcje traktowano równorzędnie. Wysuwano też inne propozycje, w najwyższym stopniu kontrowersyjne, jak pałac młodzieży czy dom turystyczny, z którymi w tym miejscu nie ma potrzeby polemizować<sup>1</sup>. Dla omawianego tematu zasadnicze znaczenie ma koncepcja „Muzeum Kultury Polskiej w odbudowanym Zamku Królewskim w Warszawie”, opracowana w 1949 r. przez grono architektów z Pracowni W-Z oraz tekst uchwały Sejmu Ustawodawczego z 2 lipca tego roku.

Wspomniana koncepcja była wyrazem gigantomanii,

<sup>1</sup> Koncepcje takie zrodziły się w 1960 r. Zob. S. Lorentz, *Dzieje odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie*. W: *Siedem wieków Zamku Królewskiego w Warszawie*. Warszawa 1972 s. 367–368.